EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 15-X-23 *A*

ROK I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 15 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 56

Po katastrofie warszawskiej.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Wczoraj policja warszawska w obrębie wszystkich komisarjatów dokonała szeregu aresztowań oraz zarządziła zaknięcie kilku podejrzanych organizacji zawodowych.

Ogółem aresztowano 147 osób, z których część odesłano do więzienia w Mokotowie, część zaś pozostaje w odnośnych komisarjatach do rozporządzenia władz śledczych.

Nazwiska wybitniejszych osób z pośród aresztowanych podajemy poniżej: Duttlinger Jakób, Kubasiński Feliks, Ehrlich Mieczysław, Domagalski Leon, Gęsicki Adam, Merkel Ludwik, Skoczylas Antoni, Świętkowski Roman, Jagiełło Jan, Jaskulski Jan, Kulęsza Feliks, Wąsikowski Henryk, Hempel Jan, Tolwiński Stanisław, Pruszyński Stanisław, Biały Wiktor, Smolarek Ludwik.

Z organizacji robotniczo - zawodowych zamknięto:

Związek robotników niefachowych Leszno 53, siłą rzeczy uległy zamknięciu znajdujące się w tym samym lokalu związki:

Zw. robotników przemysłu skórzanego, zw. zaw. rob. przem. tabacznego, zw. robotników metalowych, zw. robotników przemysłu włókmistego, zw. rob. przemysłu chemicznego, zw. rob. przem. papierniczego, zw. zaw. przem. budowlanego.

Wśród aresztowanych znalazł się adw. Duracz, którego pod wieczór wypuszczono.

DJABELSKA GRYPA.

Z Ameryki donoszą o szeregu wypadków choroby, która lekarzom niemało przyczyniła kłopotu.

Nazwano ją grypą djabelską. (Devils grippe), chociaż niema ona nic wspólnego z prawdziwą grypą. Głównem ogniskiem zarazy jest Waszyngton. Chorobie tej ulegają z błyskawiczną szybkością zupełnie zdrowi ludzie, a od pierwszej chwili występują symptomaty umożliwiające po stawienie odrazu bezopornej djagnozy.

Choroba zaczyna się utratą apetytu i silnemi dreszczami. Wkrótce występuje gwałtowny ból głowy, zawroty głowy i uczucie duszenia się. Godną uwagi jest rzeczą, że w chorobie tej sztywnieją mięśnie dolnej połowy tułowia. Choroba ta, jak dotychczas, nie jest niebezpieczną. Przechodzi szybko nie pozostawiając żadnych śladów w organiźmie. Nie zanotowano dotychczas ani jednego wypadku śmiertelnego.

Djabelska grypa występuje wyłącznie u osób młodych poniżej 20 lat, przynajmniej u osób starszych do tego czasu jej nie zaobserwowano. Lekarze leczą tę chorobę bez medykamentów, ograniczając się jedynie do surowej djety, przy której zarówno wykluczony jest alkohol, jak i ciężko strawne potrawy.

OCEAN LODOWATY OCIEPLA SIĘ.

Uczeni stwierdzają, że Ocean Lodowaty ociepla się. Góry lodowe są znacznie zmniejsze, a foki wyprowadzają się ze swoich miejsc pobytu i ciągną dalej na północ, gdzie woda jest zimniejsza.

Analogiczne obserwacje porobili kapitan Scott i E. Shakelton.

Badacze kanadyjscy idą jeszcze dalej i sądzą, że nadejdzie czas, gdy lodowe jeziora Kanady zamienią się na olbrzymie pola zbożowe.

Ale tymczasem jeszcze Eskimosi mogą spokojnie budować swoje chaty ze śniegu.

Ta błoga epoka jeszcze jest od nas bardzo oddalona.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Sojusz pasko-piasta.



Kto w sejmie tyje, a kto chudnie.

Sprawa honorowa: prez. Cynarski — b. prez. Rżewski.

Znamienne oświadczenie wiceprez. Groszkowskiego.

Zgodnie z oświadczeniem radnego Rżewskiego w radzie miejskiej, że sprawę zarzutów rzuconych pod jego adresem, przekazuje on na drogę sądu honorowego, udali się dwaj pełnomocnicy p. Rżewskiego: radni pp.: Andrzejak i Kempner do prezydenta Cynarskiego z zawiadomieniem, że klijent ich uważa się za pokrzywdzonego na honorze i żąda dowodu prawdy.

P. Cynarski oświadczył, że i on się uważa za oburzonego i upoważnił radnego Fiedlera i ławnika Kruczkowskiego do załatwienia jego sprawy. Posiedzenie obydwóch stron odbyło się w sobotę w kancelarji rady miejskiej. Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

*

Ponieważ prez. Cynarski na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej twierdził publicznie, iż radny Rżewski ubiegał się u chadecji o posadę w zarządzie miasta i proponował nawet w tym celu zmianę przekonań, p. Groszkowski, wiceprezydent m. Łodzi wystosował następujące oświadczenie:

„Wobec uwłaczających radnemu Rżewskiemu pogłosek, które znalazły swój wyraz w oświadczeniu prez. Cynarskiego na posiedzeniu rady miejskiej dnia 11 b. m., jakoby radny Rżewski proponował klubowi Ch. Demokracji zmianę przekonań wzamian za uzyskanie posady dyrektora zarządu głównego przy magistracie m. Łodzi, oświadczam najkategoryczniej, jako przewodniczący Ch. Demokracji, że radny Rżewski nigdy się z podobnemi propozycjami ani do mnie, ani do członków Ch. Dem. nie zwracał.

Wiktor Groszkowski
wiceprezydent m. Łodzi, przewodniczący stronnictwa Ch. Demokracji.

300.000 franków w pościel dwóch żebraków.

Troje biedaków, dwóch braci i jedna siostra, nazwiskiem Faan, żyło w nędznej chałupie miasteczka Guenep. Ponieważ w zeszłym tygodniu siostra Faan umarła, przedstawiciele władzy zjawili się w tej chałupie. Urzędnicy zdumieni byli, gdy w siennikach i dwóch wyszczerbionych garczkach znaleźli banknoty i setki bonów skarbowych. Sędzia pokoju wykrył nawet akt notoryalny, stwierdzający, że rodzina Faan, żyjąca z żebractwa od szeregu lat, posiada grunta i nieruchomości.

W samej chałupie znaleziono w banknotach bonach skarbowych i w monetach złotych ogółem 40.000 florenów, co w przeliczeniu na franki francuskie wynosi 300.000, a w naszych markach stanowiłoby bajońską sumę. „Biedacy" ci nie posiadają żadnych spadkobierców, ponieważ nie myślą zmienić sposob życia, przeto majątek ich w przyszłości odziedziczy państwo. A może są to żebracy — z patrjotyzmu?

—o—

ALKOHOLIZM W NEW-YORKU.

Donoszą z Nowego Jorku do „Daily Telegraph", że alkoholizm czyni straszne spustoszenia, a liczba chorych, leczonych w szpitalach jest większa, niż w roku 1914 Przytem wypadki są cięższe i często śmiertelne.

Sprawozdawca M. Coler, twierdzi, że wprawdzie ludzie nie piją więcej niż przed prohibicją, ale piją dużo naraz.

Nic łatwiejszego jak dostać whisky lub ginu po względnie przystępnej cenie. Ale bardzo często dostaje się napój trujący.

Wobec tego prezydent Coolidge, który nie żartuje z pijaństwem, wezwał wszystkich prefektów, dla dyskusji nad zaostrzeniem prohibicji. Głosy, proponujace dozwolenie używania wina i piwa, nie mają żadnej szansy. Zwolennicy „prawa suchego" są nieubłagani.

GIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 13 października — Urzędowa.

Dolary 5.985.000.000-6.016.000.000
Funty 29.925.000.000-30.075.000.000
Guldeny holend. 2.593.300.000
2.606.300.000
Marka polska 6,982 50— 701.750

Rodzinie zmarłego Prezesa Rady Zarządzającej oraz Zarządowi S-ki Akc. I. K. Poznańskiego

B. P.

HERMANA

POZNAŃSKIEGO

wyraża szczere współczucie

Spółka Akcyjna A. Aronson i Synowie i Jakób Kaffeman.

4649

Rządy zamętu.

Rząd obecny rozporządza liczną i dobrze obsłużoną prasą, której głównem zdaje się zadaniem jest podtrzymywać do końca nastrój przychylny dla gabinetu w opinji publicznej,

Dziwnie też wyglądają rozpaczliwe wysiłki prasy rządowej, aby każdy niefortunny krok ministra spraw zagranicznych lub ministra skarbu przedstawić jako olbrzymi sukces Polski, kiedy w najpoważniejszych kołach prawicy działalność obu jest oceniana bardzo surowo.

Cóż zresztą pomogą najefektowniejsze dziennikarskie reklamy, kiedy żelazna logika faktów stwierdza zgodnie inne rezultaty!

Jeden z organów większości zrobił już z p. Kucharskiego nowego Lubeckiego, a tymczasem za kulisami stronnictw rządowych mówi się zupełnie głośno o konieczności zastąpienia go kim innym.

P. Seydy bronią już nawet jego przyboczni publicyści niechętnie, półgębkiem, a p. Witos usilnie nakłaniał p. Dmowskiego do objęcia teki spraw zagranicznych.

P. Dmowski jednakże nie objawił wcale ochoty do obejmowania stanowiska, na którem musiałby z konieczności pokutować za dyletantyzm, błędy i nietakty swego poprzednika.

Wogóle nawet jest bardzo wątpliwe, czy pan Dmowski zgodzi się kiedykolwiek do wzięcia jakiej odpowiedzialności za rządy swego stronnictwa. Wobec tego endecja wysuwa podobno kandydaturę p. Plucińskiego i jak utrzymują wtajemniczeni czeka tylko na sposobność, aby umożliwić p. Seydzie honorowe odejście.

Mielibyśmy zatem jeszcze jedną, trzecią z kolei rekonstrukcję gabinetu, co jest najlepszym dowodem jego słabości i niejednolitości.

Również wśród stronnictw należących do większości, zarysowują się coraz wyraźniejsze różnice poglądów na politykę rządu, a w klubie chrześciańskiej-demokracji, i wśród ziemian należących do grupy Dubanowicza niezadowolenie przybiera nawet formy bardzo ostre,

Zebranie chadeków w Poznaniu było wyraźną manifestacją opozycyjną przeciwko narodowej-demokracji, a w dyskusji padały słowa krytyki, które dotychczas tylko na lewicy słyszeć można było.

Ziemianie są znacznie wstrzemięźliwsi, — czuwają zresztą nad nimi nadzwyczaj troskliwie pp. Dubanowicz i Stroński, ale i dla nich przełknięcie paktu, o ile dotyczy reformy rolnej i uznanie wywłaszczenia, które ten pakt zasadniczo wprowadza jest niezmiernie trudne-

To też słuszne są obawy przywódców stronnictw, że w chwili jakiegoś drażliwego głosowania, zabraknąć może większości kilku głosów, wskutek abstencji malkotentów, a wówczas rząd, który tylokrotnie głosił zasadę oparcia się o parlament, będzie zmuszony wysnuć stąd jedynie logicznie konsekwencje. — Nie braknie jednak pesymistów, którzy przepowiadają, że nawet bez parlamentarnego starcia rząd ustąpi załamując się wewnętrznie i pod naporem problematów, których rozwiązać nie potrafił.

Co do wielkich problematów, które stanęły przed rządem, nie ulega wątpliwości, że żadnemu z nich gabinet nie sprostał. Wszystkie próby zahamowania drożyzny, podjęte nieudolnie i po dyletancku, nie dały żadnych rezultatów, nie przyniosły społeczeństwu najmniejszej ulgi.

Wszystko to sprawia, że położenie rządu staje się codzień kłopotliwsze i niepewniejsze, a wśród ogółu rozpowszechnia się i utrwala mniemanie, że gabinet tak złożony może jeszcze trwać jakiś czas, — trzymając się kurczowo władzy, ale, że przedłużenie jego istnienia spotęguje tylko zamęt obecny.

U marszałka Piłsudskiego.

Co czyta marszałek?

Spółpracownik warszawskiego „Kurjera" Czerwonego zrobił cały szereg wywiadów z marsz. Piłsudskim. Rozmowy te nie poruszają żadnych kwestji politycznych, ale tyczą się jedynie prywatnego życia marszałka.

Poniżej zamieszczamy jedną z takich nader zajmujących rozmów.

— Który z naszych pisarzy przyczynił się najbardziej do ukształtowania uczuć i wyobraźni marszałka? — zapytałem.

— Miałem bardzo szczęśliwą młodość — odparł marszałek, sięgając pamięcią aż do lat pacholęcych. — Ojciec mój był typowym dzieciarzem. Biegły za nim, jak psiaki, całe gromady dzieci wiejskich. A w domu żyliśmy kupą. Było nas z kilkanaście sztuk. Ojciec był przeciwnikiem obecnego „Einkindersysemu". Nie było więc mowy o oranżeryjnem wychowaniu. Była to ustawiczna atmosfera figlów, zabaw, śmiechu i psot wszelakiego rodzaju. Matka natomiast zawsze pełna taktu, dumy głębokiego patrjotyzmu wpajała w nas przedewszystkiem poczucie własnej osobistej godności. Czytała niemal wyłącznie Krasińskiego. Było to zrozumiałe po upadku powstania 1863 roku.

Krasiński, jako typowy wulgaryzator klęski narodowej odpowiadał ówczesnej atmosferze. Ja zaś odrazu byłem wielbicielem Słowackiego, którego wówczas zupełnie nie pojmowano. Na matce wymogłem tyle, że pozwoliła mi czytać na głos „Wacława".

— A który utwór Słowackiego najbardziej porywał marszałka — przerywam komendantowi.

— Naturalnie, że „Beniowski"! Ach, cóż to za rozkoszny poemat — w świetnym humorze z ogromnem ożywieniem prawił dalej marszałek. — Jakiż język, jakaż forma, co za gryzaca ironja, jaki zmysł satyryczny i jaka głębia liryzmu. Tak, tak — tylko „Beniowski" odpowiada mojej renesansowej naturze.

— A z obcej literatury? — zapytuję komendanta.

— Przedewszystkiem Maupassant odpowiada bez wahań marszałek, ujmując nader bystro psychologiczne finezje francuskiego nowelisty.

— To dla mnie bardzo ciekawe — przerywam — jak te renesansowo-kresowe natury lubują się w mistrzach prozy psychologicznej. Fryderyk Nitzsche tak samo zachwycał się Maupassantem.

— A z literatury angielskiej? — zapytuję dalej niecierpliwie.

— Oczywiście Szekspir, tak Szekspir — odpowiada nie bez zadumy komendant.

A czy Marszałek nie czytał nigdy Kiplinga?

— Ach! Kipling, Kipling! Co za znakomity pisarz! Czytałem go z rozkoszą — podjął temat marszałek z ogromnem ożywieniem. Bo i co jest w życiu najciekawsze? To, do czego się człowiekowi najtrudniej dostać, a dostać się najtrudniej do duszy zwierząt i dzieci.

Kipling po mistrzowsku je rozumie. Dusza dziecka: jakież to niezmordowane życie! Jak śpi — to niby kamień. Jak rozpacza, to zdaje się, że niema już z tej męki wyjścia — a tu po chwili szalona radość, wesele, psoty jakgdyby nic. Jakże się tam cała dusza wyraża bez zastrzeżeń.

O bardzo, bardzo kocham dzieci! — kończył komendant swoją eklogę z niesłabnącym entuzjazmem.

Wczoraj aresztowano w Łodzi 30 komunistów.

W dniu wczorajszym specjalne organa policji, przeprowadziły szereg rewizji w różnych częściach miasta u osób, co do których istniało podejrzenie, że biorą czynny udział w ruchu komunistycznym

Aresztowano 30 osób, między którymi znajdują się tacy którzy już byli karani za komunizm.

Ponieważ śledztwo jest prowadzone w tajemnicy — szczegółów narazie nie podajemy.



Lala Lajpatrai.

Znany przywódca indyjskich nacjonalistów, który został zwolniony z więzienia angielskiego.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Gdy sezon się zaczyna!..

Zgrzyty.

Konstytucja na pokaz.

(Fantazja.)

Oświaty wódz i ładu sternik,
Imć pan Głąbiński i pan Kiernik,
Za szklanką piwa przy niedzieli
O konstytucji mówić jęli:

— Łżą czelnie lewicowe chamy,
My konstytucję jeszcze mamy, —
Rzekł Kier, państwowej pełen weny —
Istnieje ona dla twej... Chjeny.

— Wie o tem każdy mąż, niewiasta,
Że działa ona i dla Piasta.,
— Gdy tak, to n a s i bez tej hecy,
Mogą do prawa dojść przez... plecy.

— Tak,. lecz ten piękny prezent złoty
Szkodliwy jest dla tej hołoty.
— On ciąży mi jak kamień młyński,
Rzekł z uniesieniem pan Głąbiński.

— Więc może cisnąć już ten piernik?
W natchnieniu wieszczem spytał Kiernik.

— Ja zdanie twe podzielam szczerze,
Niegodna go ta dzika banda,
Lecz niech zostanie... na papierze,
Przez wzgląd na... przyjazd Milleranda.

Sat.

Następca p. Pilcera.

Ongiś zażarty pepesowiec, a obecsie najwierniejszy sługa stronnictw rządzących p. Zalewski został w nagrodę „za wierną służbę“ mianowany dyrektorem zarządu miejskiego na miejsce potępionego wyrokiem komisji dyscyplinarnej p. Pilcera.

P. Zalewski swą wysoką nominację zawdzięcza jedynie zastosowaniu zasady „plus chyjeniste que le président même“...

Nominacja p. Zalewskiego na stanowisko dyrektora zarządu miejskiego jest policzkiem dla wszystkich urzędników miejskich i stwierdza plastycznie partyjniczość gospodarki komunalnej centro-prawej większości.

Towarzystwo Elektrycznego Oświetlenia 1876 r.

Tow. ,które przed wojną eksploatowało wielkie elektrownie w Łodzi, Petersburgu i Moskwie, obecnie przeżywa niezmiernie ciekawy okres.

Silna francuska grupa finansowa przed kilku dniami nabyła pakiet akcji które po myśli traktatu wersalskiego przeszły z rąk niemieckich na rzecz komisji reparacyjnej w Paryżu.

Wobec powyższego akcjonarjusze niemieccy, którzy jeszcze przed wojną stanowili mniejszość, zostali ostatecznie z Towarzystwa wyeliminowani.

Na mocy zezwolenia władz polskich w dniu 11 października rb. odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa które upoważniło zarząd do przedsięwzięcia odnośnych kroków w celu polonizacji elektrowni łódzkiej.

Z chwilą kiedy będące obecnie w toku z rządem polskim i z magistratem m. Łodzi pertraktacje zostaną ukończone, Towarzystwo uzyska nową polską koncesję dla tego przedsiębiorstwa.

Po uzyskaniu powyższej koncesji ma być zorganizowana specjalna polska spółka akcyjna, która przyjmie elektrownię łódzką.

W skład obecnego zarządu towarzystwa weszli: p. Leopold Skulski inżynier, p. Ludwik Tołoczko inżynier, p. A. Arnold i E. Ulman — dyrektorowie zarządzający, oraz przedstawiciele instytucji finansowych szwajcarskich i wszechświatowo znanych przedsiębiorstw francuskich.

Zarząd Towarzystwa, działając zgodnie z upoważnieniem walnego zgromadzenia, zorganizował specjalny komitet, który ma poczynić odpowiednie kroki wobec władz państwowych w celu polonizacji elektrowni łódzkiej.

W skład powyższego komitetu weszli: p. inżynier L. Skulski, profesor K. Dynowski, J. Lachmanowicz, dyrektorzy — zarządzający A. Arnold i E. Ulmann, prezes zarządu Towarzystwa.

—XX—

Znowu żaglowcem przez ocean.

Laury Alan Gerbaulta nie daje spokoju Anglikom. Za przykładem Francuza, który ośmielił się sam przepłynąć Atlantyk na małym żaglowcu, niedawno młoda para angielska opuściła Plymouth i płynie w stronę Melbourne na „kutrze“ 20-tonowym. Państwo Symouds są już obecnie w Panamie i mają zamiar przepłynąć nietylko Atlantyk, ale i Ocean Spokojny.

Moja żona — oświadcza p. Symouds — to stary wilk morski. Wyręcza mnie przy sterze i dzielnie mi pomaga.

Przepłynąwszy do Madery, żeglarze zaczynają odczuwać upał, a niebojąc się niedyskretnych spojrzeń pozbywają się zbytecznych części ubrania.

Pani Symouds została napadnięta przez latającą rybę, która ją uderzyła tak mocno w plecy, że przez dwie noce nie spała.

Na urodziny swojego męża, zrobiła ciastka, a nawet udało jej się przygotować krem, gdyż właśnie zleciał na ich statek odłamek lodu z lodowej góry, przepływającej w pobliżu.

Śmieli turyści przez 34 dni nie spotkali nikogo.

Tak... Ale Gerbault był zupełnie sam na pokładzie. I pozostał samotny przez całych 20 tygodni.

Paskopiasty wyzyskują.

Szalona haussa walutowa w ciągu ostatnich kilku tygodni zdezorganizowała całe nasze życie gospodarcze wywołała horendalny wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby i dała pochop zbożnej czeredzie paskopiastowskich chłopków do zbrodniczych machinacji wstrzymywania dowozu artykułów żywnościowych.

Rzesze ziemian i bogatych chłopów wykorzystując krytyczną sytuację gospodarczą kraju, przeprowadzają celowy sabotaż miast celem wyśrubowania cen wytworów swoich do poziomu złotego, chociaż koszta produkcji rolniczej dochodzą zaledwie do 50 proc.

Skutki tych machinacji nie kazały na siebie długo czekać...

Ceny chleba i pieczywa pszennego poczęły rość do zawrotnych wysokości, dochodząc do 70—80 tys. mk. za bochenek 2 kg. chleba...

Oczywista, że piekarze czyhający tylko na tego rodzaju moment, ograniczyli wypiek, podsycając w ten sposób orgję spekulacyjną.

Ceny nabiału i jajek w ciągu ostatnich 10 dni wzrosły o 100—200 proc., przechodząc już granicę cen złotowych.

Nie pozostały również w tyle ceny mięsa, wędlin, jarzyn i artykułów kolonialnych...

Szalona orgja drożyźniana zepchnęła poziom bytowania robotnika i pracownika na parjasowskie niziny, a głód i nędza stanęły u drzwi bezrobotnych rzesz...

A w tym okresie szalejącej drożyzny rząd przyznał urzędnikom państwowym aż 40 proc. zwrotnego zasiłku drożyźnianego i komisja statystyczna, opierając się na biurokratycznym, od życia oderwanym, teoretycznym budżecie rodziny pracowniczej ustala 70 proc. podwyżki... K. W. J

Jakiemi wieściami powitał nas dzisiejszy poranek.

Odwołany wiec pos. Łańcuckiego.

Zwołany na dzień wczorajszy wiec posła Łańcuckiego w sali Filharmonji został z powodu zepsucia się światła odroczony.

Policja piesza i konna rozpędziła, cisnącą się na salę publiczność.

Zatrąbiły trąbki strażackie, zadźwięczały dzwonki...

I strażacy wzięli się do roboty.

Onegdaj o 6-ej przy ul. 1-go Maja 37 w mieszkaniu Bajli Grinberg wskutek wadliwego urządzenia pieca zapaliła się ścianka drewniana.

Zawezwany pierwszy oddział straży ogniowej — pożar umiejscowił.

Straty spowodowane przez pożar i wodę wynoszą około 5 miljonów mk.

— Onegdaj w fabryce Szajblera i Grohmana przy ul. Emilji nr. 25, wybuchnął w przędzalni pożar, podczas którego spaliły się salfaktory.

Ogień stłumił oddział straży fabrycznej.

Bigos złodziejski:

Chomąta, koła gumowe, rewolwer, towar, garderoba, bielizna.

Nocy onegdajszej ze stajni, należacej do Kazryla Kowalskiego, przy ulicy Pomorskiej nr. 96 skradziono za pomocą podrobionych kluczy koła gumowe, chomąta i t. p. na sumę 50 milj. mk.

— Nocy ubiegłej z mieszkania Milewskiego w Turku skradziono różnych rzeczy wartościowych, oraz rewolwer systemu „mauzer“ łącznej wartości 56 miljonów mk.

— W fabryce „Gampe i Albrecht“ przy ul. Pańskiej nr. 129 skradziono towaru na sumę 250 miljonów mk.

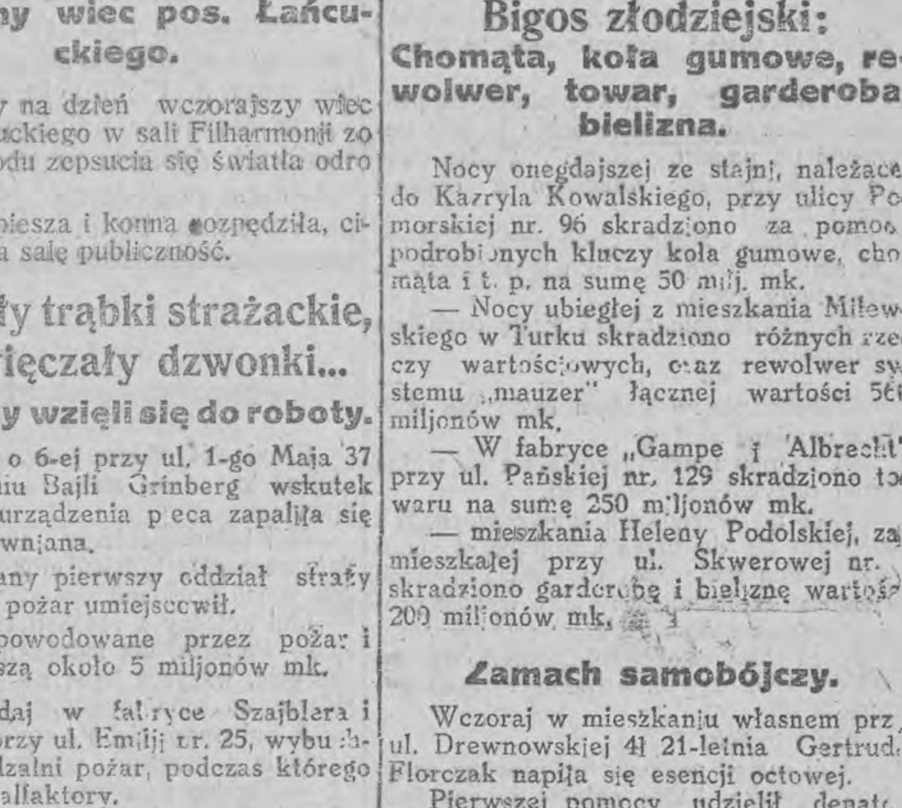
— mieszkania Heleny Podolskiej, zamieszkałej przy ul. Skwerowej nr. skradziono garderobę i bieliznę wartości 200 miljonów mk.

Zamach samobójczy.

Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ul. Drewnowskiej 41 21-letnia Gertruda Florczak napiła się esencji octowej.

Pierwszej pomocy udzielił denatce lekarz pogotowia, pozostawiając ją na miejscu.

Zmusza do mówienia prawdy!



Przesłuchiwanie pod narkozą.

Dzienniki amerykańskie donoszą o niezmiernie doniosłym wynalazku, który znajdzie szerokie zastosowanie w kryminalistyce. Mianowicie amerykanin dr. House spreparował substancję „Skopolawinę“, która usypia i zmusza uśpionego do odpowiadania na zadane pytania, a co najważniejsze — do mówienia prawdy. Należy zaznaczyć, iż wynalazca posiada w Ameryce poważnych przeciwników, którzy go nawet mienią szarlatanem.

O czem „gawędzili" w czwartek ojcowie miasta.

Signor Nowacki w kreacji referenta. Ławnik Bednarczyk lubi pośredników. Mec. Kempner o unieważnieniu listy Nr. 5. Présydent Cynarski i urzędnicy komunalni.

Nowa kadencja naszego parlamentu miejskiego nie różni się pod względem punktualności od poprzedniego...

Radni nasi i ci z lewa, i ci prawa uważają solidnie punktualność za przesąd niegodny radnych łódzkiego parlamentu...

To też ostatnie posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się z punktualnem pięciokwadransowem opóźnieniem...

Coprawda, ci radni, którzy raczyli się zjawić, dopiero o godzinie 9-ej nie wiele stracili, gdyż jednym z pierwszych punktów porządku dziennego był referat najmilszego z naszych milusińkich, spadkobiercy tradycji, w nieco ztrawestowanym wydaniu, stańczyka radnego Nowackiego...

Radny Nowacki wygłosił referat o rozbudowie miasta, budząc powszechną wesołość zarówno na ławach swych partyjnych kolegów jak i opozycji i stronnictw sprzymierzonych.

Po referacie p. Nowackiego, wywiązała się obszerna dyskusja nad sprawą wyboru przedstawiciela do komitetu rozbudowy miasta.

Dyskusja ta była całkowicie bezcelową, a wywiązała się jedynie wskutek winy p. Fichny, który nie uważał za stosowne poinformować się o wynikach dyskusji w tej sprawie na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej na którem p. Fichna ze względów polityczno-spiskowych nie był obecnym.

Następnie przyjęto cały szereg wniosków magistratu.

Nader fatalną okazała się dla **ławnika Bednarczyka** dyskusja nad sprawą przydziału zagonków miejskich.

Dyskusja ta ujawniła, iż radny Bednarczyk nie lubi sobie zadawać wiele trudu ze sprawami służbowemi i woli uciekać się do wszelkiego rodzaju „ryczałtów"—w ten też sposób chciał p. Bednarczyk załatwić się ze sprawą zagonków, co jednak udaremniło mu stanowisko komisji do spraw ogólnych.

Podkreślić należy, iż p. Bednarczyk b. długoletni maszynista teatralny, a ponoć na tem polu nader zasłużony i rutynowany pracownik, rozmiłowany jest w zakulisowym systemie załatwiania spraw komunalnych...

Nie wychodzi to coprawda na dobre miastu, ale dobrze zato świadczy o p. Bednarczyku, który w ten sposób akcentuje swe przywiązanie do Melpomeny.

Ożywione debaty wywołała **sprawa unieważnienia listy № 5.**

Jako referenci w tej sprawie wystąpili z ramienia większości r. Stypułkowski, z ramienia mniejszości radny Kepner.

Mec. Kempner w świetnej pod względem konstrukcji prawnej, i nie pozbawionej satyrycznego odcienia mowie wykazał konieczność wystąpienia do najwyższego trybunału administracyjnego o unieważnienie wyborów i odszkodowanie za powtórnie przeprowadzone wybory.

W chwili, gdy p. Kempner plastycznie przedstawiał sytuację, w której na miejscu listy Nr. 5, znalazłaby się lista Nr. 8, na ławach prawicy rozpoczęto odruchowo-frenetyczne oklaski...

W końcu posiedzenia frakcja **P. P. S. zgłosiła nagły wniosek w sprawie urzędników miejskich.**

Radni Kałużyński i Rżewski zdemaskowali t. zw. przeprowadzaną obecnie redukcję urzędników miejskich, która nie jest niczem innem **jak usuwaniem urzędników niemiłych magistratowi i zastępowaniem ich przez adherentów magistrackich.**

Radny Rżewski skrytykował również ostro **w niesłychany sposób traktowania urzędników miejskich przez p. Cynarskiego** — przemówienie to spowodowało demogagiczną i nieparlamentarną replikę p. prezydenta, który nie umie utrzymać nerwów swych na wodzy...

O godz. 2 i pół w nocy posiedzenie z powodu braku quorum zamknięto.

Wac. Pol.

FELJETON.

Warunki.

Wiadomo jak wiele zależy w życiu od warunków. Jeżeli ktoś urodził się w szczęśliwych warunkach, w sypialni królewskiej, może zostać następcą tronu, ktoś inny w mniej szczęśliwych warunkach przychodzi na świat o pół metra dalej, w izbie kamerdynera pałacowego i potem przez całe życie martwi się, że nie mógł zostać królem przez te głupie pół metra!

Od tego, na jakich warunkach się pracuje, zależy czy można sobie będzie pozwolić na paczkę „Seraj", „Elite" czy „przerabiane" nie wiadomo z czego i przez kogo?

Warunki, zbieg okoliczności, fatum, „ni stąd ni zowąd" — oto maszyniści lokomotywy życia.

A przykładem służyć mogę osobiście autografją:

— — — — — — —

Feljetonistą w każym razie nie miałem zamiaru zostać.

A że nim niestety zostałem — winne temu oczywiście... warunki.

Dali mi w redakcji niezłe warunki i wziąłem się do pisania feljetonów, chociaż o tym jakie są te warunki niech świadczą moje feljetony jako wprost proporcjonalne i odwrotnie

Przez zbieg okoliczności o mało nie zostałem dwa tygodnie temu nieboszczykiem.

Było to tak:

Mój sąsiad ma psa, ten pies ma przyjaciółkę-sukę, która należy do znajomej mego sąsiada z przeciwka, ta znajoma zaś ma narzeczonego, który również ma psa. Dwa tygodnie temu szedł sobie mój sąsiad z narzeczonym jego znajomej do kasy magistrackiej, ażeby opłacić podatek od obydwóch psów, gdy nagle tramwaj się wytramwaił (przecież nie powiem „wykoleił"!) najechał na chodnik, przejechał mego sąsiada i potem dopiero upadł na ziemię.

Coby to było gdyby narzeczony znajomej z przeciwka miał narzeczoną, którahy nie miała suki, albo miała taką sukę którahy nie miała psa mego sąsiada, a znałaby za to doskonale moją osobę i w ten sposób nawiązałby się kontakt między mną a tą znajomą z przeciwka, która ma sukę i narzeczony tej znajomej poszedłby ze mną, a nie z mojm sąsiadem do kasy magistrackiej — wtedy oczywiście mój sąsiad zostałby przy życiu, a ja musiałbym zostać „własnym korespondentem" z tamtego świata, czyli takim, który pisze dla siebie korespondencje — a wszystko to stałoby się przez co?... no, przez zwykły zbieg okoliczności, czyż nie tak?...

Niedawno w kutek warunków miałem troszkę nieprzyjemności.

W piątek mianowicie siedzę sobie u Taufra i piję na złość całemu światu mrożoną kawę z wodą sodową, gdy zbliża się do mnie jakiś pan w mundurze przodownika policji i powiada:

— Co jest? — pytam się tonem nadkomisarza — nie wolno mi pić kawy mrożonej z wodą sodową?

— Pan ma dolary!

— Skąd pan wie, że ja mam dolary?

— Nie bój się pan, ja już wyczuwam, pan ma wypchane kieszenie obcą walutą! Kończ pan i jazda!

— Panie! Pan się grubo mylil Panie, to moje warunki, rozumie pan, moje warunki zewnętrzne, comprenez-vous?. Jestem chory na przetłuszczenie serca — dlatego wyglądam troszkę korpulentnie...

— No jazda, jazda, niema czasu! Kończ pan libację i za mną!...

— Kiedy powiadam panu, że nie mam dolarów, to takie warunki, **moje warunki zewnętrzne!...**

W komisarjacie obszukano mnie po wszystkich kieszeniach, poczem komisarz rzekł do mnie:

— Pan ma rzeczywiście świetne warunki na atletę, bajeczne warunki...

— — — — — — —

Skończyłem.

Powiadam przecież: feljetonistą w każdym razie nie miałem zamiaru zostać.

A że nim niestety zostałem — winne temu oczywiscie... warunki.

Więc czemu robicie niezadowoloną minę, krzywiąc twarz? — —

Nie podoba wam się? — —

Zbieg okoliczności, bo akurat czytaliście lepszy feljeton, ale gdybyście go nie czytali, to tenby wam napewno przypadł do gustu.

Ego.

Migawki sądowe.

Po strejku.

Przedewszystkiem przepraszam najmocniej za to, co się stało, a jak się stało opowiem.

Moi koledzy-zecerzy nie chcieli składać przez cały tydzień moich „Migawek". Jak ja ich prosiłem!

Inni koledzy z redakcji też.

— Patrzcie, tak ładnie napisałem, zobaczycie, wszyscy będą się śmiać z tego, złóżcie, co wam to szkodzi!?.

A oni oparli się o kaszty i uparli się o głupią podwyżkę i powiadają tak:

— Bardzo nam was żal, bardzo ładnie piszecie, ale my nie możemy...

Podaliśmy sobie ręce i powiedzieliśmy sobie „dowidzenia".

Na drugi dzień proszę ich znowu, ważna sprawa, którą muszę koniecznie napisać, sensacja, oni nic! Trupy!

Chciałem moje „Migawki" napisać dużemi literami pendzlem na arkuszu papieru i wywiesić w oknie, ale cała wystawa zajęta była sprawozdaniami giełdowemi.

Kolportowałem więc ustnie najciekawsze sprawy sądowe, głównie recytowałem moje „Migawki" znajomym u Gostomskiego, ale zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że nie wszyscy przychodzą do cukierni, i nie mam tego zaszczytu, żeby znać całą Łódź osobiście.

Dlatego pozwolę sobie na tym miejscu wyrazić słowa szczerego współczucia, wszystkim tym, których nie znam i którzy wskutek niegrzeczności kolegów-zecerów nie mogli być poinformowani w ciągu ubiegłego tygodnia o tym, co się dzieje w sądach.

Po tym krótkim wstępie, koniecznym dla rehabilitacji mojego prestige'u przechodzę do meritum sprawy.

Krótko i węzłowato.

— Kto ukradł? —

— Ja, panie sędzio...

— Ile masz lat? —

— Dwadzieścia dwa.

— Dlaczegoś ukradł cudze pieniądze?..

— Głód, panie sędzio, a zresztą co to dziś znaczy jakieś tam pół miljona...

— Coś z temi pieniędzmi zrobił? —

— Chleba sobie kupiłem i leberki a resztę mi skradli... (Swój do swego po swoje, przyp. mój).

— Proszę siadać.

Chłopak siada i wybałuszył ślepia. Ukradł jakiejś pani z torebki na Wodnym rynku pół miljona i potem jego okradli.

Za to że ukradł i dał się okraść sędzia skazał go na trzy miesiące więzienia.

Jnris.

Mkp. 1.220.000.

Wanda Henor znalazła na dworcu Kaliskim 1,220,000 mkp., które złożyła w 6 komisarjacie.

Prawy właściciel może je odebrać za udowodnieniem.

Zima nadchodzi...

Z mieszkania Joska Miodownika przy ulicy Plac Wolności Nr. 10 skradziono nocy ubiegłej futro, wartości 50,000,000 marek.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 15 października 192.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.

Dolary 950,000—900.000

CZEKI.

Nowy Jork 950,000—905,000
Londyn 4,300.000—4,107,000
Paryż 58.750
Berlin 0.000145
Szwajcarja 170.000 161.650
Belgja 47.000

Rynek dewizowy

Z sytuacji, jaka panuje dzisiaj na rynku dewizowym w Łodzi i Warszawie należy wnosić, że ministerstwo skarbu zmieniło swą dotychczasową politykę giełdową. Znikło już prawie w zupełności rozpięcie, między kursami giełdy oficjalnej, a obrotów prywatnych. Jest to oczywiście możliwe, jedynie dzięki temu, iż jest dostateczna podaż dewiz.

Trzecie notowanie warszawskie podaje kurs wypłaty na New Jork, w wysokości 1,000,000. Na tym mniej więcej poziomie utrzymuje się dolar w obrotach pozagiełdowych w Łodzi. Dzisiaj obracano nim po 1,050,000, a nawet po 1,025,000. Podaż materjału dostateczna. Poczyna objawiać się pewne osłabienie tendencji w Łodzi, odwrotnie do Warszawy, gdzie utrzymuje się dosyć mocny nastrój.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 50500
Berlin 0,0001
Chrystjanja 152600
Holandja 373500
Kopenhaga 172500
Londyn 4.425.000
Nowy York 894,900,000
Paryż 59300
Praga 28000
Szwajcarja 175000
Sztokholm 257300
Wiedeń 13,75
Włochy 44,500

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 46000
Holandja 351500
Londyn 4,425,000
Nowy York 895000
Paryż 54200
Praga 26700
Szwajcarja 159000
Wiedeń 12,65
Włochy 41000
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy York 1 miljon (w żądaniu)
950,000 (w płaceniu)
Tendencja dla walut mocna, dla akcji spokojna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 15 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska 620000
Nowy York 6 miljonów

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK. 15 października (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 6.000
Nowy Jork 4.500.000.000

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 13 października
Londyn 4.53.50
Londyn 60 dni 4.50.50
Paryż 6.00
Amsterdam 39.25
Kopenhaga 17.64
Praga 2.98
Berlin w płaceniu 0.000.000.02 i pół
w żądaniu 0.000.000.02 i trzy czwarte

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 13 października
Paryż 74,50
Holandja 11,57
Włochy 99,50
Wiedeń 322,500
Belgja 87,30
Nowy York 453,12
Niemcy 27,500 za miljard
Bukareszt 980
Szwajcarja 25.25
Hiszpanja 33,45

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ 13 października
Niemcy 0.000.0030
Ameryka 16.41 i pół
Belgja 85.20
Anglja 74.63
Holandja 645
Włochy 75.10
Szwajcarja 294
Hiszpanja 22 i jedna czwarta
Bukareszt 765
Wiedeń 23.50
Sztokholm 453.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 13 października
Londyn 11,57 i jedna czwarta
Szwajcarja 45.20
Sztokholm 67,30
Bruksela 13,25
Berlin 0.55 za miljard
Wiedeń 0,0035 i pół
Chrystjanja 39,00
Madryt 34,35
Kopenhaga 45.80
Nowy York 254 i pół

GIEŁDA ZURYCHSKA.

ZURYCH, 13 października — Notowania końcowe.
Holandja 219 i jedna czwarta
Nowy Jork 557.39
Londyn 25.29
Paryż 33.87
Medjolan 25.40
Praga 16.75
Budapeszt 0.0307
Belgrad 6.55
Sofja 5 45
Bukareszt 2.50
Warszawa 0.0006
Wiedeń 0.0078 i trzy czwarte
Korony austr. 0.0079

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 13 października
Londyn 25.76
Paryż 34,95
Amsterdam 223 i jedna czwarta
Helsingfors 15,25
Nowy York 567 i pół
Antwerpja 29,65
Sztokholm 150
Praga 16,95
Hamburg 215 za miljard
Zurych 102
Chrystjanja 88,06
Rzym 26,10

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 13 października
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 88.000 wew. kraju 71.000, wywóz do Anglji 16.000, wywóz na kontynent 13.000, na wrzesień 25.75—25.75, na październik 29.19—29.20, za grudzień 28.58—28.60, na listopad 28.60—28.60, na styczeń 28.08—28.11, na marzec 28.16—28.20, na maj 28.17—28.19, na lipiec 27.33—27.38 na sierpień 26.50—26.56.

NOWY ORLEAN, 13 października
Na grudzień 27.00, na styczeń 26.76 na marzec 26.55, na maj 26.80, na lipiec 27.40.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 725—715—720
Bank dla H. i Przem. 375 (1) 400—390
Bank Przem. Lwów 150—162
Bank Kredytowy W. 155—160
Bank Przem., W. 225—260
Bank Zachodni 1075—1200
Bank Zj. Ziem Pol. 360
Bank Zw. Sp. Zarob. 520
Norblin 350—3555 (1) 400—420—410 (2) 470—520—490 drobne.
Modrzejów 2200—2325—2225
Węgiel 1900—2150—2100 (1) 2150—2100 (2) 2200—2325—2275 (3) 2325—2335
Cerata 60—50
Sole potasowe 155
Kijewski 600—575—610
Puls 135—125
Spiess 440—475—440
Strem 5500—6000
Żegluga 28 i pół—29 i pół—
Ćmielów 460—440
P. T. A. 165—150—170
Cukier 3000—2500—2825
Korek 55
Łazy 75—70
Nafta 110—120
Pol. Przem. Naft. 300—310—[illegible]
Pustelnik 245—260—250
Rylscy 30—31
Konopie 130—160—135
Polski Lloyd 55
Haberbusch 1640—1675
Firley 245—240—250
Majewski 1850
Marynin 20[illegible]—192 i pół—205
Nobel 390—[illegible]5—350
Siła i Światło 260—240—255
Cegielski 225—205—220
P. T. G. 1350

Ortwein 110—120—115
Ostrowiec 350—325—320
Parowozy 145—125
Pocisk 210—222 i pół
Rohn 300—280, IV em 240
Rudzki 1050—950—1000 (1) 1050—975—1100 (2) 1200—1075—1100—(3) 1350—1150 dr.
Starachowice 950—1000—1000
Unja 1600—1700
Ursus 350—355—340
Zieleniewski 3950—4200—4100
Żyrardów 107 i pół — 102 i pół
Spirytus 800—725—750
Belpol 30
Lilpop 197 i pół — 175—180 i pół (1) 215—185—190 (2) 240—210 drobne
Tkanina 30—31
Borkowski 182 i pół — 195—190
Jabłkowscy 52—46
Polbal 35—50
Skóry 85
Syndykat roln. 750
Wildt 165—175—155
Chodorów 1400—1350
Czersk 500—487 i pół, III em. 325—290
Częstocice 11500—10500—10900
Gosławice 675—620—640
Michałów 380—460—450
Tendencja nieco słabsza.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 15 października (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"
Warszawa 5.200—5.300
Marka polska 5.600—5.800
Nowy Jork 4. 500.000.000
—4.600.000.000

Piękna hrabina hersztem włamywaczy.

Grasowała po polskich zdrojowiskach.

W Krynicy, w Zakopanem, w Szczawnicy i w innych miejscowościach kąpielowych zjawiała się w ciągu tegorocznych trzech sezonów wytworna dama o wykwintnych formach towarzyskich i starannem wykształceniu.

Mówiła kilkoma językami, wtajemniczona była w tajemnice życia arystokracji zagranicznej, znała międzynarodowy świat artystyczny — była to słowem dama wielkiego świata, zajmująca i urocza poszukiwana w towarzystwach.

Nazywała się hrabiną Vogt i uchodziła za żonę sławnego francuskiego aktora filmowego Vogta.

Urocza hrabina cieszyła się duża zamożnością, żyła dostatnio a czasem rozrzutnie, lubiła nietylko wygodne życie, ale nie gardziła od czasu do czasu, wysoką grą hazardową.

Nic dziwnego, że czasami zabrakło jej „chwilowo" gotówki — ale wykwintne towarzystwo w polskich kąpielach przychodziło jej z „krótkoterminową" pomocą, bo jak można było odmówić pięknej hrabinie, posiadającej pałac w Paryżu, wykwintne automobile, brylanty, perły, gotówkę w bankach całego świata a w dodatku męża, zarabiającego miljony franków.

Pani hrabina Vogt lubiła zmieniać miejsca pobytu.

W Zakopanem szkodziło jej zbyt ostre powietrze, to znów Krynica nie posiadała dość skutecznych wód, Szczawnica była zbyt prymitywna — Żegiestów zanudzał kapryśną damę — nikt się temu nie śmiał dziwić, dziwiono się tylko, że w tych domach, które raczyła zaszczycić swemi odwiedzinami piękna hrabina ginęły kosztowności i pieniądze.

Nie śmiano podejrzewać początkowo tak wykwintnej damy o jakąkolwiek łączność ze zniknięciem klejnotów, ale perjodyczność tych zjawisk była tak stała, iż wreszcie pewien warszawianin począł szukać przyczyn tych tajemniczych skutków.

Podejrzeniami swemi podzielił się z agentem policyjnym, a zawodowy tropiciel nieuczciwości ludzkiej zdołał dojść do przekonania, iż pani hr. Vogt jest zwyczajną złodziejką i to nie bylejaką, ale stojącą na czele złodziejskiej międzynarodowej organizacji.

Wkrecając się do bogatych towarzystw dawała swym wspólnikom dokładne informacje o rozkładzie mieszkania i miejscu przechowywania gotówki oraz kosztowności.

Wspólnicy otrzymawszy tyle cennych wiadomości z łatwością okradali gości kąpielowych.

Na sumieniu pani hrabiny leży cały szereg kradzieży, oszustw i włamań popełnionych w ciągu minionego lata.

W tej chwili znajduje się piękna i wytworna złodziejka w rękach sprawiedliwości.

W Krynicy potknęła się jej noga.

Serum przeciwko łysinie.

„Tricki" paryskich szarlatanów.

Paryski korespondent „Algemeen Handelsblad" podaje następujące szczegóły o silnie rozwiniętej w Paryżu szarlanterji:

„Przypadkowo miał w ostatnich tygodniach sposobność zapoznania się z działalnością jednej z wielkich szarlatańskich instytucji Paryża. Jest to tak zwany „Instytut piękności", a jego najważniejszy oddział zajmuje się zwalczaniem łysin.

Klijentów łowi się przy pomocy inseratów, czytanych chciwie przez sfery półinteligentne zarówno na prowincji jak w stolicy. W inseratach tych obwieszcza się istnienie środka, który ludziom łysym przywraca bujną czupryne. Rzuca się przytem pseudo-naukowemi wyrażeniami cytuje się fikcyjne nazwiska i podaje się nieścisłe adresy lekarzy, którzy rzekomo stosowali cudowne „serum" z dodatnim rezultatem, a w końcu wzywa się pragnących pozbyć się łysiny, aby przesłali do „laboratorjum" pukiel swych włosów, albo bliższe szczegóły jako to: wiek, płeć i okoliczności towarzyszące łysieniu.

Nadawca otrzyma bezwłocznie i to gratis — bez wszelkich dalszych zobowiązań — wskazówki odnośnie sposobu leczenia.

Specjalny urzędnik w „laboratorjum", który otwiera przesyłki wrzuca owe loki, pukle itp. mizerne szczątki magnackiej „fortuny" do wielkiego kosza, który codziennie się wypróżnia.

Szarlatanom chodzi bowiem nie o włosy łysych, ale o ich adresy, co oczywiście nie przeszkadza przesłać adresatowi na maszynie pisany list z zawiadomieniem, że „lekarz instytutu" po dokładnem zbadaniu próbki włosów powziął opinję, iż „pańska skóra na głowie wymaga starannej, natychmiastowej kuracji, którą najprawdopodobniej zdoła panu przywrócić bujny porost włosów".

Po wielu omówieniach wypływa wreszcie na wierzch kwintesencja „serum kosztuje trzysta franków".

Do listu dołącza się fotografie osób które się kuracji poddały. Naturalnie jedna fotografja jest „przed" a druga po "użyciu. Następuje opis historji „cudownego" wynalazku. „Z powodu swych głębokich wiadomości z zakresu chemji zajęty byłem w czasie wojny w wielkiej fabryce chemikalji, uderzyło mnie to, że wszystkie osoby zajęte w tej fabryce zarówno mężczyźni jak kobiety posiadają piękne, bujne, grube włosy. Zacząłem badać to i doszedłem do wniosku, że przyczyną jest pewien lotny produkt wydzielający się z atmosfery sal fabrycznych, ponieważ aparat produkujący nie był zupełnie szczelnym. Udało mi się ten lotny produkt ujarzmić i spreparować moje serum".

Niewielu klijentów daje się złowić na tę przynętę. Wysoka cena 300 franków odstrasza niejednego. To też, gdy „lekarz" po pewnym czasie nie otrzymuje odpowiedzi wysyła do kandydatów na pacjentów nowe listy, w których przypomina swoją „bezinteresowną analizę włosów" i po ojcowsku pyta o powód milczenia. Może cena za wysoka?... „Właściwie jest to cena bardzo niska, jeśli się weźmie pod uwagę kosztowne składniki". I w końcu ostrzeżenie:

„Proszę się śpieszyć, bo zapas serum jest na wyczerpaniu".

Niejeden wzruszony taką troskliwością odpowiada szczerze, że pragnąłby sprowadzić serum, ale jest mu za drogie.

Wówczas „lekarz" obniża cenę „preparatu" do dwustupięćdziesięciu lub nawet stu franków pod warunkiem, aby pacjent polecał swym znajomym łysym adres „laboratorjum".

Dopiero po kilku tygodniach bezowocnego smarowania głów ową cudowną maścią — nieszczęśliwe ofiary buntują się. Laboratorjum otrzymuje szereg listów ze skargami, obelgami i pogróżkami. Pewna matka konstantuje, że syn jej wskutek kuracji dostał bolesnych wyrzutów na głowie, a włosy jak nie rosły, tak nie rosną.

Ale wtedy współczucie „lekarza" jest wyczerpane. Skoro ma swoje franki w kieszeni — listy ze skargami idą do kosza.

Jaki rodzaj komplementów najbardziej podoba się kobietom.

Niewiasta zdradza tajemnice swojej płci.

Pani Anna Bell, dosyć znana autorka popularnych powieści, w jednym z felejtonów zastanawia się nad komplementami, i grzecznościami towarzyskiemi, będącemi obecnie w „użyciu" i dochodzi do takich wniosków:

— Sztuka prawienia komplementów zmienia się niemal z każdem pokoleniem. Po rokokowych, sentymentalnych duserach przyszła moda na sprytne pochlebstwa, które się wygłasza na rautach, five-o-clock'ach i wieczorach proszonych.

Kobiety przepadają za komplementami. Miło im, gdy się chwali ich rozum, wdzięk, urodę — cieszą się, kiedy komplementy dotyczą ich męża lub dzieci, przepadają również za miłemi słówkami, chwalącemi smak, okazany w urządzeniu domu, lub zastawy stołu... Najbardziej cieszą się jednak, gdy chwalić ich toalety. Przecież wybór i krój sukni jest wiernem odzwierciadleniem niewieściej indywidualności.

Przez strój — kobieta się wypowiada całkowicie...

— Cóż zrobić wobec tego z przysłowiem o sukni i człowieku?

Błazen i rewolucja.

Na pewnym dworze królewskim był błazen. Garbaty karzeł o wystających ramionach i głupkowatych oczach, w których gorzał niestrawiony płomień ciętego dowcipu.

Król miał charakter despoty. Grymasił przy stole i nie chciał jadać w złotych naczyniach tylko w platynowych, bo platyna najdroższa. Gdy w zupie znajdywał kawałek włoszczyzny wydawał rozkaz katowi, by wsypał kucharzowi pięćdziesiąt ciegów. Kucharz syczał z bólu, ale pamiętał na drugi raz, że królowi trzeba przed podaniem potrawy wyjąć marchewkę, pietruszkę i selerek.

Razu pewnego król wyprawił huczny bal. Zapalił w salonach wszystkie elektryczne światła, kazał wymyć mozajkowe posadzki, wyczyścić witraże w oknach i nagotować dużo jadła.

Zebrało się gości co niemiara.

Przyjechał król hiszpański z nadwornym baletem, król włoski z żoną i następcą tronu, król francuski, król angielski i liczni książęta niemieccy w bogatych złotoaksamitnych strojach. Panie nosiły jedwabne suknie z wielkiemi dekoltami, a dzieci angielskie ubranka z czapeczkami marynarskiemi.

Było wesoło i jasno, muzykanci grali na jakichś dziwnych, specjalnie dla króla sprowadzonych instrumentach, a goście pili wino, palili drogie cygara i rozmawiali o granicach swoich rozległych państw.

Tylko garbaty błazen siedział u stóp króla, zapomniany — sam. —

Przed pałacem królewskim zebrały się tłumy ludu, podziwiając przepych swego monarchy.

Usłużni lokaje stali u bram wejściowych gotowi na każde skinienie, wyprężeni jak struny.

Król zmarszczył brwi:

— Powiedz coś śmiesznego!....

— Śmiesznego?... — błazen się skrzywił — czy ci źle, królu?... Masz gości, muzyka gra, tu tak jasno, wesoło. — — —

— Milcz, błaźnie!... Nie twoja rzecz! Mów, jeśli ci rozkazuję....

— No dobrze, dobrze, nie gniewaj się, królu!...

— Panowie i panie, dostojni goście! — zwrócił się król do zebranych — błazen mój zaczyna opowiadać, proszę słuchać!..

Zrobiło się cicho. Wszyscy zwrócili oczy na garbatą postać karzełka i rzucili mu wzgardliwe spojrzenie. Błazen skrzywił twarz i zaczął:

— Był mały chłopczyk, taki mały nierozumny chłopczyk, który był bardzo bogaty, bo rodzice jego spekulowali na giełdzie. Chłopczyk był nierozumny i zły. Łapał muchy i morzył je głodem. Bił swojego guwernera po twarzy i pluł mu prosto w oczy. Inni chłopcy śmieli się z niego i opowiadali różne dykteryjki. I myśleli sobie tak: „Niech on się pokłóci z rodzicami i sługami, niech się z nimi pogniewa, to go rodzice wyrzucą i nam podarują jego zabawki i prawdziwe rewolwery do strzelania". I tak się stało — chłopca wyrzucili i nie chcieli go więcej wpuścić do mieszkania. A koledzy cieszyli się i słudzy też. A potem — —

— Ha! ha! ha! — śmiał się król i jego goście — ha! ha! ha!

I dali błaznowi gałązkę zielonych winogron i kazali muzyce grać do tańca.

— — — — — — —

Król hiszpański, gdy wrócił do swego pałacu zamyślił się:

— Ten błazen miał rację! — Tak powinno być! — Naród powinien go zdetronizować i mnie powołać na króla! Precz z tyranami!

I kazał swego błazna spalić na stosie.

Król włoski, jadąc w powozie do swego kraju, rzekł do żony:

— Ten król jest głupi! Jabym takiego błazna kazał zabić! To jest zbyt mądry człowiek w państwie! Jak to dobrze, że my nie mamy błaznów!

I puknął się w czoło, poczem długo patrzał na swego syna.

Król francuski i angielski odbyli długą konferencję i ogłosili mobilizację.

Książęta niemieccy przysięgli sobie w razie wojny stałą wierność.

A błazen na dworze królewskim opowiadał sługom zawną historję o chłopcu „Tadeuszku", który morzył muchy głodem. A słudzy śmiali się do rozpuku opowiadali ten kawał krewnym i znajomym.

A gdy to posłyszał pewien czarny robotnik w niebieskiej koszuli, plunął w garść i krzyknął:

— Dobrze mówi! Wypędzimy! Hajże na króla, który nie lubi włoszczyzny w zupie!

I zebrał król wojsko i ścigał terorystów i zabijał ich. Odkrywał coraz nowe spiski i karał okrutnie buntowników.

Powstało w państwie zamieszanie i skorzystali z tego królowie hiszpański, włoski, francuski i angielski i książęta niemieccy.

I powstała wielka wojna europejska jakiej świat nie widział.

I zginęło 25 miljonów ludzi, polało się 17 i pół cystern krwi, wzniosła się góra trupów, dlatego, że stylistyka wymyśliła alegorję.

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 150,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 170,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 200,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republ" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak